

# Artur Żurawik

---

## Dobre obyczaje a zwyczaje, zasady współżycia społecznego i dobra wiara : ujęcie teoretyczne

---

Kwartalnik Prawa Publicznego 7/4, 197-213

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Artur Żurawik\*

## DOBRE OBYCZAJE A ZWYCZAJE, ZASADY WSPÓŁŻYCIA SPOŁECZNEGO I DOBRA WIARA – UJĘCIE TEORETYCZNE

### 1. Wprowadzenie

Klauzula generalna dobrych obyczajów nie jest w ustawodawstwie polskim konstrukcją nową, pojawiła się bowiem już w Kodeksie Napoleona. Po II Wojnie Światowej straciła na znaczeniu, gdyż została wyparta przez klauzulę zasad współżycia społecznego, ostatecznie jednak ponownie wraca do łask naszego ustawodawcy. Dzięki temu wzrasta zainteresowanie nią w doktrynie, również ze względu na pewne problemy związane z wdrażaniem przepisów wspólnotowych do prawa polskiego.

Pojmowanie klauzuli generalnej dobrych obyczajów nie jest bezsporne<sup>1</sup>; podobne problemy pojawiają się także w kontekście odróżnienia obyczajów od zwyczajów. Te niejasności rodzą z kolei dylematy – czy klauzula dobrych obyczajów może być rozumiana podobnie do klauzul zasad współżycia społecznego i dobrej wiary w znaczeniu obiektywnym i czy orzecznictwo odnoszące się do jednej z nich może być swobodnie wykorzystywane przy interpretacji przepisów zawierających

---

\* Dr Artur Żurawik – Sędzia w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie.

<sup>1</sup> E. Nowińska i M. du Vall stwierdzają wprost, że „pojęcie „dobrych obyczajów” jest nieostre” (E. Nowińska, M. du Vall, *Komentarz do ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*, Warszawa 2001, s. 32; tak samo T. Knypl, K. Trzeciński, *Znaczenie zwyczajów i dobrych obyczajów w prawie cywilnym i handlowym*, PPH 1997, nr 8, s. 19.

pozostałe wymienione klauzule? Wskazane dylematy teoretyczne mają niewątpliwie doniosłe znaczenie praktyczne.

Na wstępie zaznaczę, że każdą klauzulę generalną, jako konstrukcję prawną, pojmuję jak L. Leszczyński. Autor ten swoją koncepcję wywodzi z pojęcia odesłania, którym jest „będące wyraźną konstrukcją prawodawczą (elementem przepisu prawnego) i sformułowane w języku prawnym, upoważnienie dla organu stosującego prawo do wyznaczenia zachowania adresata decyzji lub ustalenia podstaw kwalifikacji zachowań adresata normy, na podstawie kryteriów (norm, ocen) wyrażonych (nazwanych) w tekście prawnym, ale nieinkorporowanych (z różnych powodów) do systemu przepisów prawnych”<sup>2</sup>. Klauzula generalna według tego autora odpowiada wszystkim elementom odesłania, z tym że kryteria i oceny pozaprawne, do których prawodawca poprzez klauzule generalne odwołuje się, mają charakter ukierunkowany i „systemowy”<sup>3</sup>.

Podjętując próbę rozwiązania zasygnalizowanych na wstępie problemów należy pokrótce przytoczyć dotychczasowe koncepcje, w których wskazywano, jak należy rozumieć klauzulę generalną dobrych obyczajów. Znamienne jest przy tym, co warto wskazać, że nie problemy definicyjne były tu przedmiotem rozważań<sup>4</sup>, a kwestia doboru kryteriów służących ocenie, czy w danym przypadku uchybiono dobrym obyczajom. A kryteriów tych zaproponowano wiele.

## 2. Przegląd kryteriów ocennych wiążących się z klauzulą generalną dobrych obyczajów<sup>5</sup>

Tradycyjne rozumienie dobrych obyczajów wiązało się ściśle z pojęciem moralności. To ona miała służyć za punkt wyjścia i stanowiła w często jedyne kryterium ocenne<sup>6</sup>. Spory dotyczyły jednak tego, czy ma

<sup>2</sup> L. Leszczyński, *Tworzenie generalnych klauzul odsyłających*, Lublin 2000, s. 17.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 23; Klauzule mogą odsyłać np. do kryteriów moralnych, politycznych, ekonomicznych itp.; zob. też L. Leszczyński, *Stosowanie generalnych klauzul odsyłających*, Zakamycze 2001, s. 21 i n.

<sup>4</sup> „Dla stwierdzenia, czy dane działanie bądź zaniechanie narusza dobre obyczaje, nie jest niezbędne ich definiowanie.” (tak: A. Tomaszek, *Dobre obyczaje czy zasady współżycia społecznego*, „Rzeczpospolita” z 21.11.1997 r.).

<sup>5</sup> Szczegółowo zob. A. Żurawik, *Konstrukcja i stosowanie klauzuli generalnej „dobrych obyczajów”*, Kraków 2005, praca doktorska napisana pod kierunkiem Prof. A. Walszek-Pyziół, obroniona w 2006 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, s. 124 i n.

<sup>6</sup> Np. J. Korzonek, I. Rosenblüth, *Kodeks zobowiązań. Komentarz*, t. I, teza do art. 49, Kraków, s. 130; Z. Fenichel w latach 30. XX w. pisał: „Do teoretyków, głoszących ten pogląd na-

to być moralność całego narodu, czy też pewnych klas, zawodów, stanów itd.<sup>7</sup> Wątpliwości wysuwano również w kwestii, czy chodzi o moralność absolutną, istniejącą obiektywnie i niezależnie od przeważających zapatrywań społecznych, czy też o moralność taką, przy której decydujące są przeważające zapatrywania co do tego, co jest moralne<sup>8</sup>. Kryterium moralności łączono niekiedy także ze sprawiedliwością, uczciwością bądź przyzwoitością<sup>9</sup>.

Stanowisko wiążące dobre obyczaje z moralnością krytykowane było m. in. przez A. Szpunara, który stwierdzał, że „(...) dobre obyczaje nie mają nic wspólnego z moralnością. Moralność dotyczy wewnętrznej strony psychiki jednostki, podczas gdy dobre obyczaje dotyczą postępowania ludzkiego. (...) nie chodzi o rozstrzygnięcie kwestii etycznej. (...) Dobre obyczaje mają więc charakter obiektywny, społeczny”<sup>10</sup>. W ramach

---

leżą m.in. Kohler, Hachenburg, Zittelman, Planck, Oertmann, a przede wszystkim Lotmar, który widzi w dobrych obyczajach, obecną, rzeczywiście obowiązującą moralność” (Z. Fenichel, *Pojęcie „dobrych obyczajów” w prawie polskim*, Lwów 1934, s. 9).

<sup>7</sup> Zwięzłe przedstawienie stanowisk co do reprezentowanych poglądów w doktrynie niemieckiej przedstawia R. Sack, *Das Anstandsgefühl aller billig und gerecht Denkenden und Moral als Bestimmungsfaktoren der guten Sitten*, „Neue Juristische Wochenschrift” 1985, nr 14; inni przedstawiciele tego nurtu to m. in. H. Nipperdey, Fr. Rittner, H. Hubman.

<sup>8</sup> Zob. np. F. Wiget, *Der zivilrechtliche Begriff der öffentlichen Ordnung*, Aarau 1939, s. 103; P. Engel, *Traité des obligations en droit suisse*, Berne 1997, s. 114–115.

<sup>9</sup> Szerokim echem odbiło się orzeczenie Sądu Rzeszy z 11.4.1901 r., który nakazywał sędziemu kryteria dla tego pojęcia brać „z poglądów moralnych i uczuć przyzwoitości wszystkich słusznie i sprawiedliwie myślących.” Jest to tzw. formuła przyzwoitości (*Anstandsformel*). Kryterium przyzwoitości ewoluowało „od poczucia przyzwoitości „wszystkich słusznie i sprawiedliwie myślących ludzi” do przeciętnego poczucia przyzwoitości osób prowadzących działalność gospodarczą” lub „poglądów rozsądnych i przyzwoitych przeciętnych obywateli”. Niemiecki Federalny Sąd Najwyższy posługiwał się także formułą „powszechnego poczucia przyzwoitości”. Pojawiły się jednak spory na tle przyjmowanego kręgu osób słusznie i sprawiedliwie myślących. Część chciała odwoływać się tu do ocen sędziów, jako reprezentantów słusznie i sprawiedliwie myślących, a jeszcze inni, krytykując poprzednie stanowisko uznali, że powinno się tu mieć na uwadze poglądy osób szanujących prawo. Zob. Z. Fenichel, op.cit., s. 11; T. Knypl, K. Trzeciński, op.cit., s. 19; E. Nowińska *Zwalczanie nieuczciwej reklamy. Zagadnienia cywilno-prawne*, Kraków 2002, s. 51; B. Janiszewska, *Klauzula generalna dobrych obyczajów w znowelizowanych przepisach kodeksu cywilnego*, PPH 2003, nr 10, s. 16; R. Stefanicki, *Klauzula dobrych obyczajów jako kluczowa konstrukcja w ustawie o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*, „Prawo Spółek” lipiec-sierpień 2000, s. 58; J. Korzonek, I. Rosenblüth *Kodeks zobowiązań. Komentarz.*, op. cit., s. 142; S. Sołtysiński, A. Szajkowski, J. Szwaja *Kodeks handlowy. Komentarz*, tom I, C.H. Beck, Warszawa 1997, s. 828; M. Allerhand *Kodeks handlowy. Komentarz.*, Lwów 1935 r., s. 380; C. Kosikowski, T. Ławicki *Ochrona prawna konkurencji i zwalczanie praktyk monopolistycznych*, Warszawa 1994, s. 156; E. Nowińska, M. du Vall, op.cit., s. 33. Zobacz także opracowania: R. Stefanicki, *Dobre obyczaje w prawie polskim*, PPH 2002, nr 5; tenże, „Dobre obyczaje” w ustawie o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, „Prawo Spółek” 1998, nr 4.

<sup>10</sup> A. Szpunar, *Nadużycie prawa podmiotowego*, Polska Akademia Umiejętności, Prace Komisji Prawniczej nr 2, Kraków 1947, s. 64. Zob. też B. Gadek, *Generalna klauzula odpowiedzialności za czyn nieuczciwej konkurencji (art. 3 u.z.n.k.)*, Zakamycze 2003, s. 132. Autorka przywołuje prace A. Krafta, *Interessenabwägung und gute Sitten im Wettbewerbsrecht*, München-Berlin

krytyki zaproponowano także, by dobre obyczaje rozumieć jako klauzulę służącą ochronie wartości konstytucyjnych, uznawano także, według innego poglądu, że miarodajna powinna być etyka prawna, stanowiąca immanentny element panującego porządku społeczno – gospodarczego. Klauzulę dobrych obyczajów należy uwolnić od jakichkolwiek pozaprawnych konotacji i uznać, że stanowi ona odesłanie do wartości prawnych, wynikających z ducha uregulowań prawnych. Dobre obyczaje to, przy takich założeniach, zobiektywizowany porządek etyczny wyprowadzony z całokształtu uregulowań ustawodawczych<sup>11</sup>.

W odcięciu od tradycyjnych kryteriów moralnych i na potrzeby zwalczania nieuczciwej konkurencji wykształcił się mający swe źródło w nauce niemieckiej pogląd, zgodnie z którym ocena zachowania przedsiębiorcy winna odbywać się na zasadzie porównania go z pewnym ideałem konkurencji. Jest to zasada *Leistungswettbewerb*<sup>12</sup>. U podstaw tej teorii leży przekonanie, iż powinno się konkurować wyłącznie jakością świadczeń. Regułę tę określić możemy jako zasadę „rzetelności konkurencji”<sup>13</sup>.

Jeszcze inna grupa uczonych pojęcie dobrych obyczajów utożsamiała z obyczajowością<sup>14</sup>. Z. Fenichel wśród przedstawicieli tego nurtu wymieniał Hoeldera, Staudingera, Endemana, Leonharda i Herzoga<sup>15</sup>. Pojawiła się również koncepcja pośrednia, zakładająca, że „dobre obyczaje

---

1963, s. 101 i n. oraz E. Ulmera i D. Reimera, *Das Recht des unlauteren Wettbewerbs in den Mitgliedstaaten Europäischen Wirtschaftsgemeinschaft*, cz. III, Köln 1968, s. 132.

<sup>11</sup> Zob. np. R. Trzaskowski w: *Granice swobody kształtowania treści i celu umów obligacyjnych. Art. 353<sup>1</sup> K.C.*, Kraków 2005, s. 114–115; Sprzeczność z dobrymi obyczajami w takim ujęciu jest szczególnym przypadkiem sprzeczności z prawem. Zob. też E. Kramer w: *Berner Kommentar, Kommentar zu Art. 19–22 OR*, Bern 1991, s. 79–80.

<sup>12</sup> Zob. J. Szwaia, *Ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Komentarz*, Warszawa 2000, s. 124 i n.

<sup>13</sup> B. Gadek, op.cit., s. 137. Na gruncie polskim omawianą koncepcję głosi m. in. J. Szwaia, który propaguje tzw. kryterium ekonomiczno – funkcjonalne dobrych obyczajów. Stwierdza: „Kryterium nie powinny więc stanowić poglądy uczciwego przeciętnego człowieka, ale oceny zorientowane na zapewnienie niezakłóconego funkcjonowania konkurencji, poprzez rzetelne i niezafalszowane współzawodnictwo jakością, ceną i innymi pożądanymi przez klientów cechami oferowanych towarów lub usług (tzw. *Leistungswettbewerb*). Konkurencja powinna być „przejrzysta”, czytelna dla przedsiębiorców i klientów, a wyniki jej niezafalszowane. Kryteria oceny zachowań w obrocie powinny być racjonalne i pozwalać uczestnikom obrotu gospodarczego orientować się, jakie postępowanie jest dozwolone, a jakie zabronione”. Autor ten stwierdza również, że „(...) w większości wypadków czynów nieuczciwej konkurencji posłużenie się kryterium ekonomiczno – funkcjonalnym prowadzi do ocen analogicznych do tych, jakie nastąpiłyby przy zastosowaniu tradycyjnych kryteriów etyczno – moralnych.” (tenże, op.cit., s. 125–126).

<sup>14</sup> Definiowana jest ona jako „(...) ogół powszechnie przyjętych, uświęconych tradycją obyczajów właściwych danemu środowisku.” – M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979, s. 434. Z kolei w Encyklopedii Gazety Wyborczej znajdziemy stwierdzenie, że ogół obyczajów grupy składa się na jej obyczajowość.

<sup>15</sup> Z. Fenichel, op.cit., s. 9; zob. też F. Studnicki, *Działanie zwyczaju handlowego w zakresie zobowiązań z umowy*, Kraków 1949, s. 69–71.

czasem są identyczne z moralnością, a czasem z obyczajami.” Na tym stanowisku stał Z. Fenichel<sup>16</sup>.

Z kolei wspomniany wcześniej A. Szpunar, nawiązując do Ehrenzweiga, twierdził, że kryterium dobrych obyczajów winny być wyobrażenia funkcjonujące w społeczeństwie i jego poczucie prawne. Dobre obyczaje miały tu charakter obiektywny, społeczny<sup>17</sup>.

Osobiście wydaje mi się i taką koncepcję przyjmuję, że kryterium ocennym winna być moralność dominująca (przyjęta przez ustawodawcę), w naszym przypadku moralność związana z etyką chrześcijańską<sup>18</sup>. Etyka chrześcijańska w Polsce jest nie tylko etyką dominującą, ale i większością (co wynika z układu społecznego), zatem w oparciu o jej założenia zbudowane jest funkcjonowanie całego systemu prawnego, na niej opiera się baza aksjologiczna polskiego ustawodawstwa. Stąd jeśli nawet jakakolwiek osoba przyjmuje inny system wartości, to i tak w pewnym zakresie, co do wartości podstawowych, musi podporządkować się wymaganiom moralności dominującej. Pluralizm jest oczywiście szanowany, jednak nie można uchybiać najważniejszym wartościom przyjętym z punktu widzenia etyki dominującej<sup>19</sup>. Dodać również należy, że obyczaj charakteryzuje się utrwaloną, pożądaną praktyką określonych zachowań, więc i ją należałoby ustalić<sup>20</sup>. Może to być praktyka podejmowania określonych działań, bądź praktyka zaniechań<sup>21</sup>.

### 3. Dobre obyczaje a zwyczaje

Kolejną kwestią wartą omówienia jest relacja dobrych obyczajów i zwyczajów, gdyż dobre obyczaje próbowano w nauce objaśniać właśnie za pomocą zwyczajów lub wręcz obie kategorie utożsamiano.

<sup>16</sup> Z. Fenichel, op.cit., s. 9.

<sup>17</sup> A. Szpunar, op.cit., s. 64–65; zob. też F. Studnicki, op.cit., s. 69.

<sup>18</sup> Inaczej M. Pilich, *Zasady współżycia społecznego, dobre obyczaje czy dobra wiara? Dylematy nowelizacji klauzul generalnych prawa cywilnego w perspektywie europejskiej*, „Studia Prawnicze” 2006, nr 4, s. 45.

<sup>19</sup> Jeśli ktokolwiek sprzeniewierzy się tak ustalonym regułom, można narazić się np. na odpowiedzialność karną.

<sup>20</sup> Inaczej M. Safjan, *Refleksje o roli zwyczaju*, [w:] *Prawo prywatne czasu przemian. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Sołtysińskiemu*, Poznań 2005, s. 81, 100. Zob. jednak: R. von Ihering, *Der Zweck im Recht*, t. II, Leipzig 1904–1905, s. 19.

<sup>21</sup> Ta ostatnia widoczna jest wyraźnie w sferze obyczajowości seksualnej, gdyż np. nie jest pożądane, by jakiegokolwiek treści pornograficzne były udostępniane publicznie i praktyką jest unikanie zachowań uchybiających tego rodzaju standardom.

F. Studnicki omawiając właściwości zwyczaju pisał: „(...) obowiązywanie każdego zwyczaju jest ograniczone, a to przez związek z pewnym terytorium (na którym zwyczaj jest przestrzegany), z pewną grupą ludzi (którzy zwyczaju przestrzegają) i z pewną materią (której zwyczaj dotyczy). Stąd, rozważając działanie jakiegokolwiek zwyczaju, musimy mieć na uwadze jego zasięg terytorialny, personalny i przedmiotowy”<sup>22</sup>.

W publikacji „Znaczenie zwyczajów i dobrych obyczajów w prawie cywilnym i handlowym” znajdujemy definicję zwyczaju odpowiadającą wskazanym wyżej założeniom. Czytamy tam: „Zwyczaj to powszechnie stosowana w danym miejscu, w danym środowisku i danych stosunkach społecznych praktyka pewnego zachowania”<sup>23</sup>. „Praktyka ta wykształca się w pewnym kręgu podmiotów (...) dla rozwiązania jakiejś sprawy. U jej źródeł leży z jednej strony pewne przyzwyczajenie, rutyna, z drugiej zaś tendencja do dalszego powtarzania działania, w ten sposób jak dotychczas. Praktyka ta musi być odpowiednio stała, aby można było mówić o ukształtowaniu się zwyczaju”<sup>24</sup>.

Z przytoczonych wyżej zapatrywań widać, że z prawnego punktu widzenia podstawowe znaczenie będzie miał zwyczaj nazwijmy go zbiorowym<sup>25</sup>; zwyczaj indywidualny, ukształtowany wyłącznie przez konkretną jednostkę i „na jej własne potrzeby”, będzie w tym kontekście obojętny. Może to wynikać z treści przepisów odsyłających do zwyczajów, preferujących właśnie zwyczaje „zbiorowe”<sup>26</sup>.

Przed dalszymi rozważaniami warto jednak zacytować pogląd, że „Sprzeczność z dobrymi obyczajami polega na naruszeniu norm moralnych i zwyczajowych przyjętych w działalności gospodarczej. Chodzi o pewne reguły uczciwego postępowania, powszechnie akceptowane w określonych kręgach przedsiębiorców, których przestrzeganie zapewnia uczciwość konkurencji. Mogą one wynikać z istniejących i utrwalonych zwyczajów, nakazów moralnych, etycznych bądź innych reguł

<sup>22</sup> F. Studnicki, op.cit., s. 118 i n.

<sup>23</sup> T. Knypl, K. Trzeciński, op.cit., s. 15; Jest to definicja bardzo podobna do zawartej w podręczniku Z. Radwańskiego, *Zobowiązania – część ogólna*, C.H.Beck, Warszawa 1995, s. 25. Inna definicja zakłada, że przez pojęcie zwyczaju rozumie się „stałą praktykę stosowaną przez daną społeczność (zwyczaje krajowe, lokalne, branżowe) albo nieco inaczej: jednakowe postępowanie w takich samych lub zbliżonych okolicznościach. Zwyczaj nie stanowi normy obowiązującej, a jest stosowany dlatego, że ułatwia określoną działalność” – A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 1996, s. 62.

<sup>24</sup> T. Knypl, K. Trzeciński, op.cit., s. 16.

<sup>25</sup> Nie musi być powszechny, może jedynie dotyczyć pewnego kręgu osób.

<sup>26</sup> Np. „zwyczaje miejscowe” z art. 287 k.c.

uksztalowanych w danej grupie przedsiębiorców”<sup>27</sup>. Z przytoczonej wypowiedzi można wywnioskować, że jej autorzy po pierwsze zwyczaj traktują odmiennie od dobrych obyczajów, a po drugie stwierdzają de facto, że moralność dla zwyczaju jest kategorią obojętną. Dopiero łączne uchybienie normom moralnym i zwyczajowym powoduje, według głoszących te słowa, naruszenie dobrych obyczajów.

Gdyby jeszcze raz przyjrzeć się przytoczonej wyżej definicji zwyczaju sformułowanej przez T. Knypla i K. Trzcíńskiego, a także innym definicjom zwyczaju powołanym w niniejszym rozdziale, można zauważyć, że ich autorzy nie poruszają w ogóle kwestii, czy za uchybienie zwyczajowi grozi jakakolwiek sankcja (nawet nie mająca charakteru prawnego) i choćby tylko ze strony jakiejś niewielkiej grupy osób. Skoro definicje zwyczaju nie posługują się kryterium sankcji, to można wnioskować, że jest ono dla zwyczaju obojętne. A skoro tak, to zwyczaj nie może być utożsamiany z dobrym obyczajem<sup>28</sup>, gdyż uchybienie temu ostatniemu powoduje co najmniej nieformalne, negatywne konsekwencje ze strony otoczenia, również nie mające charakteru prawnego<sup>29</sup>. Jeżeli skutki tego rodzaju pojawią się, będzie to znaczyć, że mamy do czynienia z obyczajem, a nie ze zwyczajem, choć ten ostatni może przekształcić się w obyczaj<sup>30</sup>.

Brak jakichkolwiek sankcji w przypadku uchybienia zwyczajowi wynika najpewniej z faktu, iż zwyczaje nie mają uzasadnienia

<sup>27</sup> E. Nowińska, U. Promińska, M. du Vall, *Prawo własności przemysłowej*, Warszawa 2005, s. 202.

<sup>28</sup> Inaczej jak się wydaje sądzą T. Knypl i K. Trzcíński w: tychże, op.cit., s. 16.

<sup>29</sup> Zob. np. K. Twardowski, *Główne kierunki etyki naukowej. Wykładów z etyki część I*, Etyka, t. 13 (1974), s. 199–200; R.M. Mac Iver, i Ch.H. Page, *Society. An Introductory Analysis*, London 1962, s. 176.

<sup>30</sup> Dla porządku należy tu przytoczyć wywody F. Studnickiego, który omawia poglądy Iheringa z pozycji „Der Zweck im Recht”, stwierdzając: „Rozróżnia on dwa rodzaje praktyki: przyzwyczajenie (*Gewöhnung*) i zwyczaj (*Sitte*). Przyzwyczajenie polega na prostym powtarzaniu pewnego postępowania w jakimś kole ludzi z tym jednak, że odstępstwo od takiej praktyki nie jest kwalifikowane ujemnie przez społeczeństwo. O zwyczaju można zdaniem Iheringa mówić dopiero wtedy, gdy społeczeństwo zaczyna traktować odstępstwo od danej praktyki, jako naruszenie obowiązku społecznego. Przyzwyczajenie przechodzi z czasem w zwyczaj (...)” – tenże, op.cit., s. 30). W tym ujęciu jak widać „przyzwyczajenie” odpowiada naszemu bezsankcyjnemu „zwyczajowi”, z kolei „zwyczaj” odpowiada naszemu „obyczajowi”, rodzącemu reakcję otoczenia w przypadku odstępstwa od niego. Wynikać to może stąd, że F. Studnicki tłumaczy użyte przez Iheringa słowo „*Sitte*”, jako „zwyczaj”, podczas gdy inni używają go najczęściej w znaczeniu obyczaju. Zresztą „*Sitte*” jest też słowem używanym w niemieckojęzycznej wersji klauzuli generalnej dobrych obyczajów. Czytając przywołaną pozycję Studnickiego należy więc zdawać sobie sprawę z powyższych założeń językowych autora, opartych, co należy wyraźnie podkreślić, na niespecjalistycznych słownikach. Ponieważ M. Safjan w publikacji pt. „Refleksje o zwyczaju” opiera się w dużej części na poglądach Studnickiego z cytowanego wydawnictwa, stąd z szeregiem jego wniosków dotyczących relacji zwyczajów do dobrych obyczajów nie mogę się zgodzić – tenże, op.cit., s. 79 i n.).



aksjologicznego, nie wiążą się z wartościami, które w danej grupie są pożądate i chronione. Zauważył to m. in. L. Leszczyński odnosząc się do Z. Ziemińskiego w słowach: „Systemem normatywnym, który zwykle kojarzony jest z brakiem uzasadnienia aksjologicznego dla obowiązywania jego wzorów zachowania, jest system norm zwyczajowych. (...) normy zwyczajowe nie są „poprzedzone” oceną z punktu widzenia dobra czy słuszności”<sup>31</sup>. Odesłania do zwyczajów cytowany autor zalicza do odesłań niewartościujących, w przeciwieństwie do dobrych obyczajów<sup>32</sup>.

#### 4. Dobre obyczaje a zasady współżycia społecznego

Klauzula generalna zasad współżycia społecznego z uwagi na swój rodowód wzbudza wiele krytyki<sup>33</sup>. Wprowadzona została do ustawodawstwa polskiego kilka lat po II Wojnie Światowej i przetrwała w nim do dziś, nie dziwi więc, że poświęcono jej w literaturze przedmiotu i w orzecznictwie sądów wiele miejsca<sup>34</sup>.

W założeniu klauzula ta miała służyć, podobnie jak i odesłania do dobrych obyczajów, uelastycznieniu prawa, po to, by w sposób dynamiczny reagowało ono na zmieniającą się rzeczywistość. Jej funkcjonowanie L. Leszczyński opisywał jednak następująco: „Brzmienie tej klauzuli skłaniało do brania pod uwagę ogólnospołecznego kontekstu wartościowania pozaprawnego. Kontekst ten znakomicie podtrzymywało orzecznictwo sądowe. Zastosowanie zasad współżycia prowadziło często do uogólniania ocen ponad potrzebną miarę, aż do utraty kontaktu z rzeczywistymi preferencjami społecznymi, o których odkrycie przecież w tej klauzuli, przynajmniej według jej interpretacji literalnej, szło. Naturalną konsekwencją uogólniania było podporządkowanie interesów jednostkowych grupowym,

<sup>31</sup> L. Leszczyński, *Tworzenie...*, s. 19; Autor odnosi się do tez Z. Ziemińskiego zawartych w publikacji, *Teoria prawa*, Warszawa 1978, s. 73 – 74.

<sup>32</sup> Zob też A. Kalisz-Prakopik, L. Leszczyński, *Zasady prawa w stosowaniu prawa wspólnotowego*, „Europejski Przegląd Sądowy” 2005, nr 10, s. 28 i n.

<sup>33</sup> Zob. szerzej np. B. Janiszewska, *O potrzebie zmiany klauzuli zasad współżycia społecznego (głos w dyskusji)*, PUG 2003, nr 4, s. 7 i n.

<sup>34</sup> Zob. przykładowo S. Grzybowski, *Struktura i treść przepisów prawa cywilnego odsyłających do zasad współżycia społecznego*, *Studia cywilistyczne*, t. VI, Warszawa 1965; L. Leszczyński, *Klauzule generalne w stosowaniu prawa*, Lublin 1986; tenże, *Stosowanie...*; S. Szer, *Prawo cywilne. Część ogólna*, Warszawa 1950, s. 30–31; Z. Radwański, M. Zieliński, *Uwagi de lege ferenda o klauzulach generalnych w prawie prywatnym*, „Przegląd Legislacyjny” 2001, nr 2, s. 22; E. Łętowska, *Prawo umów konsumenckich*, Warszawa 2002, s. 365; M. Sala, *Zasady współżycia społecznego a prawotwórcza rola sądów*, praca doktorska napisana pod kierunkiem Prof. J. Stelmacha, Kraków 2003 i wiele in.

a grupowych – ogólnospołecznym, oraz wyraźne upolitycznienie sposobu odczytania treści zasad oraz ich roli w procesie decyzyjnym. Zasady te nie wpływały wprawdzie na decyzje walidacyjne (ta rola przypisana była kryteriom art. 4 k.c.), odgrywały za to decydującą rolę w interpretacji norm (...) oraz ustalaniu konsekwencji prawnych i swoistym uwikłaniu aksjologicznym uzasadnienia decyzji<sup>35</sup>.

W doktrynie wyodrębniło się normatywne podejście do zasad współżycia społecznego oraz podejście sytuacjonistyczne. Zwolennicy pierwszego traktują zasady współżycia społecznego jako system lub nieuporządkowany zbiór norm regulujących zasady zachowania się jednostek, przy czym normy te mogą być skatalogowane. Konsekwencją takiego podejścia jest nakładanie na organ stosujący prawo obowiązku wskazania określonej zasady, która legła u podstaw decyzji. Organ musi więc zawsze ustalić *in concreto* zasady współżycia społecznego, a to dla zachowania zasady pewności prawa i jednolitości orzecznictwa<sup>36</sup>. Z kolei zwolennicy podejścia sytuacjonistycznego stwierdzają, że nie ma nigdy dwóch przypadków jednakowych, zaś ocena sędziowska indywidualnego, nietypowego przypadku nie może opierać się na jakichś ogólnych dyrektywach postępowania, jest bowiem podejmowana na użytek tej właśnie określonej, zindywidualizowanej sytuacji. Chodzi tu więc o odesłanie do indywidualnej oceny moralnej sędziego, uwzględniającej całokształt okoliczności sprawy<sup>37</sup>. W takim ujęciu zasady współżycia społecznego to nie odesłanie do określonych ocen (norm moralnych) lecz nakaz dokonywania ocen<sup>38</sup>.

Wypracowano również koncepcje kompromisowe, które zorientowane są funkcjonalnie i nawet w przypadku ujęcia normatywistycznego akcentują znaczenie wartościowań sędziowskich. Nazywa się je niekiedy koncepcjami obiektywno – subiektywnymi.

W tak nakreślonym kontekście chciałbym poruszyć kwestię rozumienia zasad współżycia społecznego, a raczej wskazania, do jakich

<sup>35</sup> L. Leszczyński, *Dobre obyczaje zamiast zasad współżycia społecznego*, „Rzeczpospolita” z 30.01.1998 r., nr 25.

<sup>36</sup> Tak np. wyrok SN z 26.11.1999 r., III CKN 460/98; wyrok SN z 14.10.1998 r., II CKN 928/97; zob. S. Sołtyński, Z. Ziemiński, *Glosa do uchwały SN z dnia 17.01.1974 r., sygn. III PZP 34/73*.

<sup>37</sup> Zob. niepublikowane dotąd orzeczenie SN I PK 18/08 (przywołane za: T. Zalewski, *Nie ma katalogu zasad współżycia społecznego*, Rzeczpospolita z dnia 6.1.2009 r.);

<sup>38</sup> Zdaniem M. Pawełczyka klauzule generalne nie są kryterium odsyłającym do reguł obiektywnych, lecz wiążą się z nimi oceny subiektywne, które ulegają zmianie wraz z osobą oceniającego. Decydujące znaczenie ma tu przeżycie psychiczne. Zob. M. Pawełczyk, *Uwagi o „odsyłającym” charakterze klauzul generalnych*, „Studia Iuridica Silesiaka” 1984, nr 9, s. 88–89; J. Nowacki, *O przepisach zawierających klauzule generalne*, [w:] *Prawo i polityka*, Warszawa 1988, s. 90.

kryteriów odsyłają. W doktrynie można spotkać się z poglądem, że zasady współżycia społecznego wiążą się z podstawowymi zasadami etycznego i uczciwego postępowania. „(...) Kryterium zasad współżycia społecznego kojarzono od samego początku z odrębną od norm prawnych płaszczyzną, czyli z moralnością (...)”<sup>39</sup>. Jest to więc pogląd zbieżny z klasycznym ujęciem dobrych obyczajów, odwołującym się do zasad moralności. Poglądy zakładające, iż zasady współżycia społecznego odwołują się do moralności nie są jednak jednolite i nawet w ramach tej grupy spierano się, o jaką moralność chodzi. Odwołanie do zasad współżycia społecznego można też rozumieć jako odesłanie do wartości wyrażonych w prawie pozytywnym<sup>40</sup>. Zupełnie odmienną koncepcję przedstawiono w „Systemie prawa cywilnego” stwierdzając: „Nie ma obecnie żadnych wątpliwości tak w nauce prawa, jak też w orzecznictwie, że zasady współżycia społecznego są szczególnymi regułami postępowania w życiu społecznym. Nie są one regułami prawnymi i nie wyrażają norm prawnych. Nie można również utożsamiać zasad współżycia społecznego z normami moralnymi, a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze zasady współżycia społecznego obejmują tylko zewnętrzną sferę zachowania się względem innych jednostek, po wtóre zaś wykraczają one poza zakres ocen moralnych, sięgając również do zasad obyczajowości we wzajemnym współżyciu”<sup>41</sup>.

Nie zajmując się więcej problematyką do jakich kryteriów odsyła klauzula zasad współżycia społecznego, bo nie jest to główny temat niniejszego opracowania, wystarczy uświadomić sobie, iż kryteria te mogą być różne. Stwierdzenie to ma podstawowe znaczenie dla odpowiedzi na pytanie czy klauzula dobrych obyczajów może być rozumiana zbieżnie z klauzulą zasad współżycia społecznego.

Skoro nie jest możliwe zdefiniowanie ani dobrych obyczajów ani zasad współżycia społecznego, bo po pierwsze jest to niewykonalne, a po drugie bezcelowe (skoro obie klauzule mają być podatne na zmiany dokonujące się w rzeczywistości), to można co najwyżej dokonywać zestawień obu klauzul w kontekście poszczególnych kryteriów, do których odsyłają. Jeżeli przyjmiemy, że zarówno jedna, jak i druga klauzula odsyłają np. do moralności pojmowanej dokładnie w ten sam sposób, to można ewentualnie oba pojęcia utożsamiać<sup>42</sup>, a co za tym idzie posiłkować się orzeczeniami

<sup>39</sup> R. Trzaskowski, op.cit., s. 395.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 394 i podana tam literatura.

<sup>41</sup> S. Grzybowski, *System prawa cywilnego. Część ogólna*, Polska Akademia Nauk, Instytut Nauk Prawnych, 1974, s. 94.

<sup>42</sup> Choć osobiście nie jestem zwolennikiem takich zabiegów. Zob. jednak R. Trzaskowski, op.cit., s. 392–393; R. Trzaskowski utożsamiając zasady współżycia społecznego z dobrymi

wydanymi w oparciu o klauzulę zasad współżycia społecznego przy dokonywaniu ocen w kontekście przepisów zawierających klauzulę dobrych obyczajów. Musimy jednak być pewni, że orzeczenie, którym chcemy się posiłkować, było wydane w oparciu o kryteria tożsame z naszymi. Z tego powodu nie ma możliwości, by pominać proces rekonstruowania tychże założeń sądu, który wydał interesujące nas orzeczenie, a ostateczny wynik i tak będzie często marny, skoro sądy często poprzestawały na prostym stwierdzeniu o zgodności lub sprzeczności określonych zachowań lub czynności z zasadami współżycia społecznego, nie precyzując jakie dokładnie kryterium stanowiło podstawę rozstrzygnięcia.

Na podobnej zasadzie nie można abstrakcyjnie oceniać, bez podania przyjmowanych kryteriów, jaki jest wzajemny stosunek dobrych obyczajów i zasad współżycia społecznego w znaczeniu nadrzędności i podrzędności. T. Knypl i K. Trzeciński stwierdzili bowiem, że „(...) pojęcie dobrych obyczajów nie obowiązuje powszechnie jako ustawowe pojęcie prawne. Można je (...) uważać za część składową pojęcia zasad współżycia społecznego”<sup>43</sup>. Autorzy ci nie doprecyzowali jednak kryteriów, które służyły im do wyciągnięcia tych wniosków, a posłużyli się dodatkowo ogólnym stwierdzeniem, że „dobre obyczaje rozumieć (...) należy podobnie do „zasad współżycia społecznego. Są to zatem normy moralne i zwyczajowe stosowane w działalności gospodarczej”<sup>44</sup>. Kryteria określili więc mało precyzyjnie, gdyż, jak już wyżej stwierdzono, sama moralność może być traktowana różnie. W tym kontekście również dobrze można by uznać, że pomiędzy omawianymi pojęciami zachodzi stosunek krzyżowania się, gdyż przy odpowiednim dobraniu kryteriów ocennych taki byłby właśnie wynik rozumowania.

---

obyczajami także dorobek doktryny w zakresie pojmowania dobrych obyczajów przenosi na grunt zasad współżycia społecznego. Podobnie Z. Radwański i M. Zieliński w słowach „(...) nie powstaje kolizja między odesłaniami do zasad współżycia społecznego a odesłaniami do dobrych obyczajów.” (cyt. za: B. Janiszewska, *Klauzula generalna...*, s. 16). Zobacz też K. Szczepanowska-Kozłowska, glosa krytyczna do wyroku SN z 26.1.2006 r., II CK 378/05, publ. „Glosa” 2007, nr 2, s. 112 i n. Autorka stwierdza tam m. in.: „Sąd Najwyższy – przyjmując, iż sprzeczność z dobrymi obyczajami prowadzi do sprzeczności z zasadami współżycia społecznego – przyłącza się do tego nurtu w polskim piśmiennictwie, który de facto pojęcia te utożsamia”. Z kolei E. Wiczorek stwierdza: „Należy sądzić, iż pojęcie „dobrych obyczajów” odpowiada pod względem treści „zasadom współżycia społecznego” (E. Wiczorek, *Niektóre aspekty ochrony konsumentów w świetle ustawy – Prawo działalności gospodarczej*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2000, t. VII, s. 625). Podobnie również M. Kępiński, *Problemy ogólne nowej ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*, op.cit., s. 7; E. Nowińska, *Zwalczanie nieuczciwej reklamy...*, s. 70; J. Okolski, A. Opalski, *Porozumienia akcjonariuszy*, PPH 1999, nr 2, s. 5.

<sup>43</sup> T. Knypl, K. Trzeciński, op.cit., s. 22; zob. też K. Kruczałak, *Prawo handlowe. Zarys wykładu*, Warszawa 1998, s. 168, przyp. 69.

<sup>44</sup> T. Knypl, K. Trzeciński, op.cit., s. 21.

Podsumowując tą część rozważań powtórzyć trzeba, iż nie jest możliwe zdefiniowanie klauzul generalnych dobrych obyczajów i zasad współżycia społecznego, można co najwyżej przyjąć określone kryteria, w oparciu o które będziemy dokonywać ocen. Ma to znaczenie również w zakresie ustaleń, jaki jest stosunek obu pojęć. Nadto, wymienne korzystanie z orzecznictwa, które wykształciło się w przy okazji stosowania obu klauzul musi być bardzo ostrożne i na pewno nie może być automatyczne.

Osobiście wydaje mi się, że zasady współżycia społecznego nie wymagają długotrwałego konstytuowania się i praktyki określonych zachowań. Wystarczy, że jakaś grupa osób (a nawet całe społeczeństwo) znajdzie się w pewnym momencie w zupełnie nowej sytuacji, którą nawet trudno przewidzieć, co spowoduje, że wzajemne współlistnienie poszczególnych osób będzie wymagało przyjęcia *ad hoc* pewnych zasad, czyli właśnie zasad współżycia społecznego. Mogą mieć one nawet rodowód moralny, choć niekoniecznie, ale nie będą miały nic wspólnego z jakąkolwiek praktyką określonego postępowania. Obyczaj z kolei tworzy się na przestrzeni dłuższego czasu, co jest jego cechą charakterystyczną i polega m. in. na powtarzaniu określonych zachowań.

Z tych względów, jak się wydaje, klauzula generalna dobrych obyczajów swoje funkcje może dobrze wypełniać jedynie w okresie stabilizacji, kiedy zdążą się już wykształcić pewne reguły postępowania w określonych sytuacjach, odpowiadające określonym standardom moralnym. Musi zaistnieć pewna praktyka określonych zachowań, aby można było mówić o wykształceniu się obyczaju. Kiedy praktyki tej nie ma, wtedy poszczególne zachowania, choć mogą być oceniane z punktu widzenia norm moralnych, to jednak nie poprzez dobry obyczaj. Nowe zasady współżycia społecznego mogą wykształcić się bardzo szybko, na potrzeby każdej nowej sytuacji, dobre obyczaje z kolei mogą być swoistą „kontynuacją” stosowanych w praktyce od pewnego czasu zasad współżycia społecznego, ale tylko takich, które wywodzą się z norm moralnych.

## 5. Dobre obyczaje a dobra wiara

Kolejnym pojęciem prawnym wprowadzonym do ustawodawstwa, które niekiedy było w doktrynie utożsamiane z dobrymi obyczajami jest pojęcie dobrej wiary<sup>45</sup>. Dyskusja na jego temat ma bogatą historię, co

<sup>45</sup> Zdaniem J. Gajdy przepisy zawierające pojęcie dobrej wiary nie są klauzulami generalnymi. Autor stoi też na stanowisku, że klauzulą generalną jest cały przepis zawierający odesłanie,

nie dziwi z uwagi na fakt, że funkcjonuje ono w naszym ustawodawstwie od wielu lat<sup>46</sup>. Najczęściej jednak zajmowano się nim „przy okazji” omawiania innych zagadnień, choć i tu są pewne wyjątki<sup>47</sup>.

Pojęcie dobrej wiary (*bona fides*) pochodzi z prawa rzymskiego, gdzie oznaczała ona zapatrywania uczciwego człowieka<sup>48</sup>. Obecnie ma dwa zasadnicze znaczenia. Po pierwsze można ją rozumieć w znaczeniu subiektywnym, a po drugie w znaczeniu obiektywnym. W znaczeniu subiektywnym w dobrej wierze jest ten, kto „powołując się na pewne prawo lub stosunek prawny mniema, że owo prawo lub stosunek prawny istnieje, chociażby nawet mniemanie to było błędne, jeżeli tylko błędność mniemania należy w danych okolicznościach uznać za usprawiedliwioną”<sup>49</sup>. Jest to jedna z wielu zaproponowanych definicji, zasadniczo przyjmuje się jednak, że na pojęcie dobrej wiary składają się następujące elementy:

- przeświadczenie o istnieniu prawa lub stosunku prawnego,
- błędność tego przeświadczenia,
- możliwość usprawiedliwienia błędu w danych okolicznościach.

Z kolei dobrą wiarę w znaczeniu obiektywnym traktuje się jako obiektywną miarę czyjegoś zachowania się jako odpowiedniego lub nieodpowiedniego z punktu widzenia norm etycznych przyjętych w obrocie. Tak traktując dobrą wiarę R. Longchamps de Berier utożsamiał ją z dobrymi obyczajami<sup>50</sup>. Również A. Szpunar określał ją w znaczeniu obiektywnym jako miarę dla oceny czyjegoś zachowania się, jako odpowiedniego lub nieodpowiedniego, sprzeciwiał się jednak utożsamianiu jej

---

a nie samo odesłanie – zob. tenże, *Pojęcie dobrej wiary w przepisach kodeksu cywilnego*, „Studia Prawnicze” 1997, nr 2, s. 44 i n.

<sup>46</sup> Z kolei w prawie europejskim pojawiła się po raz pierwszy w dyrektywie 86/653/EEC o agentach handlowych (Directive on Self – Employed Commercial Agents), O.J. Nr L 382 z 31.12.1986 r. poz. 17; Podano za M. Pilich *Zasady...*, s. 49.

<sup>47</sup> Zob. np. M. Pilich, *Dobra wiara w konwencji o umowach międzynarodowej sprzedaży towarów*, Warszawa 2006; K. Przybyłowski, *Dobra wiara w polskim prawie cywilnym (ogólne uwagi o pojęciu)*, „Studia Cywilistyczne” t. XV, Kraków 1970; E. Till *Kilka słów o dobrej i złej wierze*, „Przegląd Prawa i Administracji”, t. XII, Lwów 1925; J. Gajda, *Pojęcie dobrej wiary w przepisach kodeksu cywilnego*.

<sup>48</sup> A. Szpunar, op.cit., s. 62.

<sup>49</sup> S. Grzybowski [w:] *System prawa cywilnego*, (pod red. S. Grzybowskiego), t. I, Część ogólna, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 275; por. A. Szpunar, op.cit., s. 62; A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 1996, s. 357–358; A. Maciąg, *Przeniesienie posiadania przy umowie przedwstępnej*, „Palestra” 1979, nr 8–9, s. 12; A. Kubas, *Budowa na cudzym gruncie*, Warszawa 1972, s. 78; A. Kunicki, *Głosa do orz. SN z 7.05.1971 r. (I CR 302/71)*, „Nowe Prawo” 1973, nr 4, s. 585; M. Wilke, *Nabycie własności rzeczy ruchomej na podstawie umowy z osobą nieuprawnioną*, Toruń 1980, s. 77; S. Szer, *Prawo cywilne. Część ogólna*, Warszawa 1967, s. 73; K. Przybyłowski, op.cit., s. 3 i n.; J. Nowacki, *Domniemanie dobrej wiary (art. 7 k.c.)*, „Studia Iuridica Silesiana” 1979, nr 5, s. 20.

<sup>50</sup> R. Longchamps de Berier, *Zobowiązania*, Lwów 1939, s. 141.

z dobrymi obyczajami<sup>51</sup>. A. Kunicki z kolei traktował dobrą wiarę w znaczeniu obiektywnym jako miernik postępowania, które można uznać za odpowiednie lub nieodpowiednie ze względu na zasady współżycia społecznego<sup>52</sup>.

„W dobrej wierze w znaczeniu obiektywnym pozostaje osoba, której postępowanie jest nienaganne z punktu widzenia pewnych reguł czy norm. Mogą nimi być np. zasady współżycia społecznego, dobre obyczaje, uczciwość i rzetelność w obrocie. (...) Zasady dobrej wiary (tj. np. dobre obyczaje, uczciwość i rzetelność w obrocie) były nie tylko miernikiem postępowania dla uczestników obrotu, ale mogły również stanowić wskazówkę dla sędziego przy rozstrzyganiu konkretnej sprawy. Przykładem w tej mierze był art. 269 k.z. Zgodnie z nim sąd mógł, kierując się zasadami dobrej wiary, oznaczyć sposób spełnienia świadczenia, jego wysokość lub nawet rozwiązać umowę. W omawianej sytuacji zasady dobrej wiary przestały być miernikiem oceny czyjegoś zachowania, stając się wskazówką dla sądu co do sposobu rozstrzygnięcia sprawy oraz pozaprawnego uzasadnienia takiego rozstrzygnięcia (tj. jego zgodności np. z zasadami słuszności)”<sup>53</sup>.

Nie ma zatem wątpliwości, że dobra wiara w rozumieniu subiektywnym nie może być w żaden sposób utożsamiana z dobrymi obyczajami. Większe problemy pojawiły się w kontekście pojmowania dobrej wiary w znaczeniu obiektywnym. F. Studnicki pisał: „Odróżnienie obydwu czynników natrafia na duże trudności. Znajomość języka niewiele nam pomaga, gdyż terminy »dobra wiara« i »dobre obyczaje« mają znaczenie tak niejasne, że ktoś nieuprzedzony mógłby śmiało używać ich na przemian na oznaczenie tego samego przedmiotu myślowego”<sup>54</sup>. I właśnie R. Longchamps de Berier, o czym już wspominałem, utożsamiał tak ujmowaną dobrą wiarę z dobrymi obyczajami. Twierdził: „W znaczeniu obiektywnym dobra wiara oznacza to samo, co dobre obyczaje, tj. pewną obiektywną miarę dla oceny czyjegoś zachowania się, jako odpowiedniego lub nieodpowiedniego z punktu widzenia norm etycznych, przyjętych w obrocie”<sup>55</sup>. Stanowisko to nie było jednak podzielane przez innych, o czym świadczą słowa A. Szpunara, że „(...) nauka prawa jest zgodna pod tym względem, że nie uważa tych pojęć za równoznaczne (...)”<sup>56</sup>. Z kolei

<sup>51</sup> A. Szpunar, op.cit., s. 62 i n.

<sup>52</sup> Podano za J. Gajda, op.cit., s. 42.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>54</sup> F. Stadnicki, op.cit., s. 67.

<sup>55</sup> R. Longchamps de Berier, op.cit., s. 141.

<sup>56</sup> A. Szpunar, op.cit., s. 64.

F. Studnicki pisał: „Gdyby oba terminy były jednoznaczne, ustawodawca (który, jak musimy przyjąć, prawidłowo wyraził swoje myśli) byłby się posłużył tylko jednym terminem, tj. tylko terminem „dobra wiara” względnie tylko terminem „dobre obyczaje”. Trudno w tym świetle zrozumieć, dlaczego Longchamps do Berier utożsamia dobrą wiarę z dobrymi obyczajami”<sup>57</sup>. Podzielając, co do istoty, przedstawione głosy krytyczne wydaje mi się także, że skoro dobre obyczaje, obok zasad współżycia społecznego, uczciwości, czy rzetelności w obrocie, były jedynie jednymi z możliwych kryteriów ocennych pod kątem zgodności/sprzeczności z dobrą wiarą w znaczeniu obiektywnym, to utożsamianie tych pojęć nie jest właściwe.

Wszystkie powyższe uwagi nabierają szczególnie doniosłego znaczenia w kontekście wdrażania uregulowań wspólnotowych do ustawodawstwa polskiego. Przykładowo, w art. 385<sup>1</sup> § 1 k.c. oraz w art. 72 § 2 k.c. dokonano zastąpienia wprowadzonej do przepisów wspólnotowych klauzuli dobrej wiary klauzulą dobrych obyczajów, co spotkało się z krytyką w doktrynie<sup>58</sup>. Akty prawa wspólnotowego winny być bowiem interpretowane przez organy państw członkowskich jednolicie. Wyjściem z sytuacji jest obowiązek dokonywania w takich przypadkach wykładni prowspólnotowej, na co zwracał uwagę także Sąd Najwyższy<sup>59</sup>. Rodzić to może jednak konieczność odejścia od standardowego rozumienia klauzuli dobrych obyczajów, będzie ona traktowana różnie, w zależności od tego, w jakim akcie prawnym znalazła się i jaki ma kontekst w przepisach ponadkrajowych<sup>60</sup>.

## 6. Podsumowanie

Klauzula generalna dobrych obyczajów należy obecnie do najbardziej popularnych odesłań stosowanych przez polskiego ustawodawcę, nie jest jednak rozumiana jednolicie. Ma to określone konsekwencje w praktyce stosowania prawa. Uświadomić sobie trzeba przy tym, że jej definiowanie nie tylko jest niemożliwe, ale i niewskazane, skoro ma ona

<sup>57</sup> F. Studnicki, op.cit., s. 68. Zob. też M. Pilich, *Zasady...*, s. 47; tenże, *Obowiązek negocjowania w dobrej wierze w polskim prawie cywilnym (uwagi na tle prawnooporównawczym)*, „Przegląd Sądowy” 2006, nr 7–8, s. 19.

<sup>58</sup> Szerzej M. Pilich *Zasady...*, s. 50.

<sup>59</sup> Np. wyrok z 2.2.2006 r., I CK 297/05, „Biuletyn Sądu Najwyższego” 2006, nr 5, s. 12.

<sup>60</sup> Wykładania prowspólnotowa ma zastosowanie jedynie wtedy, gdy dana materia jest przez prawo wspólnotowe regulowana. Jeśli takich regulacji nie ma, wtedy daną klauzulę rozumie się standardowo. Stąd mogą wynikać opisywane rozbieżności.



służyć uelastycznianiu prawa. Można co najwyżej spierać się w kwestii do jakich kryteriów ocennych odsyła.

Osobiście wydaje mi się, opierając się na zarysowanej wyżej argumentacji, że kryterium ocennym winna tu być moralność dominująca, czyli przyjęta przez danego ustawodawcę, w naszym przypadku moralność związana z etyką chrześcijańską. W oparciu o jej założenia zbudowany jest bowiem cały polski system prawny, taka jest jego baza aksjologiczna wynikająca z Konstytucji. Nawet jeśli ktoś przyjmuje inny system wartości, to i tak w pewnym zakresie, co do wartości podstawowych, musi podporządkować się wymaganiom moralności dominującej. Pluralizm jest szanowany, jednak nie można uchybiać, pod groźbą różnorodnych sankcji, najważniejszym wartościom przyjętym z punktu widzenia etyki dominującej. Nadto, jak można wnioskować na podstawie badań socjologicznych, obyczaj charakteryzuje się utrwaloną, pożądaną praktyką określonych zachowań, więc i ją należałoby mieć na uwadze. Przy zwyczaju o praktyce tego rodzaju pamięta się, a przy obyczaju nie zawsze. Zwyczaj nadto, w przeciwieństwie do obyczaju jest moralnie obojętny i nie ma uzasadnienia aksjologicznego.

Z kolei ustalenie jaka jest relacja dobrych obyczajów i zasad współżycia społecznego wymagałoby przede wszystkim doprecyzowania z jakimi konkretnie kryteriami ocennymi wiążemy obie klauzule. Bez tego wszelkie argumentacje skazane są na porażkę, gdyż nie można wypowiedać się o zależnościach jakichkolwiek klauzul nie doprecyzowując jak się je rozumie. Przy odpowiednim doborze kryteriów ocennych można uzasadnić zarówno ich tożsamość, jak i odmienność.

Klauzula dobrych obyczajów nie jest też tożsama z klauzulą dobrej wiary w znaczeniu obiektywnym, gdyż dobre obyczaje obok zasad współżycia społecznego, uczciwości czy rzetelności w obrocie są jedynie jednymi z możliwych kryteriów ocennych pod kątem zgodności/sprzeczności czynności z dobrą wiarą w tym rozumieniu. Z tych między innymi powodów ostrożnie należy dokonywać wykładni przepisów krajowych w kontekście uregulowań wspólnotowych, gdyż wprowadzona tam klauzula dobrej wiary została przez polskiego ustawodawcę zastąpiona w niektórych przypadkach klauzulą dobrych obyczajów. Może to rodzić określone problemy interpretacyjne i powodować konieczność dokonywania wykładni prowsólnotowej.

Omawiana problematyka z całą pewnością będzie przedmiotem dalszych sporów doktrynalnych, gdyż nie jest ona prosta, a ma ogromne znaczenie z punktu widzenia praktyki stosowania prawa. Mam nadzieję, że

niniejsze opracowanie choćby w minimalnym stopniu stanie się przyczynkiem do kolejnych dyskusji, które być może w nieodległej perspektywie doprowadzą do wypracowania jakiegoś kompromisu. Niewątpliwie będzie on cenny dla zachowania jednolitości orzecznictwa<sup>61</sup> oraz z punktu widzenia zasady pewności prawa.

---

<sup>61</sup> O jej roli zob. np. rozdział *Jednolitość orzecznictwa Sądu Najwyższego jako warunek jednolitości orzecznictwa sądów niżej instancji*, [w:] W. Sanetra, *Swoboda decyzji sędziowskiej z perspektywy Sądu Najwyższego*, „Przegląd Sądowy” 2008, nr 11–12, s. 21 i n.